Rok IV Nr. 88.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów, za każde następne . . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1875.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 2 marca.

We czwartek przedstawienie składane, da ną będzie: *Aktorka*, *Gramatyka*, i *Łobzowianie*.

* * *

Na drugiem przedstawieniu komedyi p. t. „Kamionka", teatr, pomimo zabawy na ślizgawce był dość zapełniony; i tym razem nie szczędzono oklasków za wyborną grę artystów, mianowicie pp. Hoffmann, Urbanowicz, Heneman, Bendy i Szymańskiego.

* * *

W Sobotę benefis pana Wardzyńskiego, *Ten drugi*, dramat Georges Sand. Wystąpią pp. Benda, Wardzyński, Hoffmann, Urbanowicz, May, Wolska, Heneman i t. d. Panna May, wystąpi w roli Joanny; utalentowana ta artystka z powodu słabości dłuższy czas nie występowała.

TEATR.

Kamionka, *(La boule)*. Komedya w 4 aktach przez H. Meilhac i L. Halévy tłumaczył z francuzkiego Stanisław Kremer.

Wesoła, żwawa i dowcipna krotochwila jest nawet we francuzkiej dzisiejszej scenicznej literaturze prawdziwą rzadkością. Humor, bowiem, ten przymiot odrębny, nie często chodzi w parze z talentem i zręcznością dramatyczną, bez której dobry nawet i w założeniu dowcipny utwór nieostoi się dziś w teatrze. Żeby ująć, zabawić, pozyskać sobie widza i słuchacza, potrzeba go przekonać o wprawie i umiejętności władania zręcznemi a nowemi środeczkami dramatycznemi, któremi niegdyś pogardzano. Do najwprawniejszych, w tego rodzaju, sprytne koziołki i niespodziane *szufladki*, należą bez zaprzeczenia autorowie „Kamionki" farsy, pełnej werwy z przedstawionej w sobotę na benefis pana Szymańskiego. Twórcy „Tricoche i Cacolet" przeszli w niej samych siebie. Zdołali bowiem najprzeróżniejsze zabawne sztuczki łamane, zaprawić błyskami prawdziwej i głębszej satyry, a ta ostra zaprawa nadała ich ostatniej kompozycyi charakter wytworności artystycznej jaką dawniej nie zawsze jaśnieć umieli. Jest coś w „Kamionce" męzkiego, zdrowego, bujnego, co niby lekkie tło podmalowane, pod jaskrawością karykaturalnych postaci i abrakadabrycznych śmiesznością sytuacyi, nadaje jej prawo do względnych pochwał i najzupełniej usprawiedliwia powodzenie paryzkie, oraz spodziewaną *furorę* w Krakowie. Zdaje się iż nieomylimy się prorokując „La boule" długie życie na naszej scenie i najmniej kilkanaście przedstawień. Wesołość, obosieczny żart, werwa tryskająca z każdej sceny, a przytem ta przymieszka satyrycznego poglądu na rzeczy ludzkie, robią z niej niezwykłą *zabawkę*, o kształtach wcale artystycznych, słowne, treściwe i sytuacyjne, są prawie prawdopodobne, a nierubaszne i pospolite. W tych czterech aktach rozsypali autorowie niemało garncy soli kuchennej, ale od czasu do czasu dorzucona garstka prawdziwej attyckiej soli, nadaje pierwszej smak wcale poprawny i delikatny. Pomysł do tej *poszady* zaczerpnęli autorowie u jednego z najwytworniejszych malarzy zepsutych obyczajów, dzisiejszej Francyi. Znaleźli go w *nowellach* Droza, który tak sprytnie a tak gładko *gazował* w nich wszystkie wybryki *curieuses* i *kokodet* paryzkich, w których rozlewał niewymówny urok w stylu, umiejącym zręcznie zakrywać sobie pół lica, kiedy chodziło o wypowiedzenie czegoś drażliwego, który robiąc studya z natury zakreślał kontury przedmiotu równie *przystojnie* z profilu czy *en face*, wówczas nawet, kiedy opowiadał tajemnice alkowy i sypialnego pokoju. Z tego cacka zdobić mogącego zaledwie marmurowy blat stoliczka nocnego w stylu Louis XV, panowie Meilhac i Halévy potrafili urobić i przerobić czteroaktową krotochwilę, gdzie drobne pomysły, im tylko właściwe, związały się z *opowieścią* pierwotnej kompozycyi, w sposób nader komiczny, a zupełnie sceniczny. Okazali przez to dużo więcej zręczności od słynnego Sardou który w „Andrei" zapożyczywszy się u tego samego co i oni źródła, nie umiał wytworzyć nic więcej nad bezładny i nieharmonijny zlepek scen bez doniosłości i całości, lecz prawdziwego humoru, jakim skrzy się i błyszczy „Kamionka" od początku do końca. Do najudatniejszych ustępów należy bez zaprzeczenia akt trzeci w trybunale, gdzie formy prawne sądownictwa francuzkiego wyśmiane są nieomal z siłą i gryzącą satyrycznością czwartego aktu w „Weselu Figara" Ma się rozumieć, jak Francuzi powiadają *comparaison n'est pas raison*, skala bowiem wagi i znaczenia, arcydzieła Beaumarchais'ego tak strasznie góruje po nad dzisiejszą literaturą dramatyczną, że porównanie nasze zaledwie dotyka pewnych materyalnych środków, jakie nader dowcipnie zużytkować umieli panowie Meilhac i Halévy w swoim lekkim utworze, będącym tylko, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, rozkoszną igraszką chwili bieżącej i miłym *intermezzem* pomiędzy poważnemi utworami, z jakich przeważnie składa się repertoar krakowskiego teatru. Dodamy tu jeszcze przy tej krótkiej sprawozdawczej ocenie, że tłumacz prawie wszędzie umiał spolszczyć zabawnie, wesołe zwroty podochoconej muzy francuzkiego humoru, i że przekład jego sprawiedliwie powszechnie się podobał.

Artyści nasi wykonali tę *pustotę* z werwą i życiem niesłychanem. Pani Hoffmann, w roli procesującej się o separacyę pani Paturel, znalazła powód do przekonania nas, że skala jej talentu niezmiernie jest rozległa i że jest wstanie przebiedz całą gammę charakterów, od silno-bohaterskich do skromnych i delikatnych, a nader starannie wykończonych, pół postaci, z krotochwili. Benefisant, pan Szymański, wlał w portretowy typ człowieka, o łatwem i *dokuczliwem* jednakże powodzeniu u kobiet, cały zasób kreacyjnej prawdy, jakim, zawsze odznacza wszystkie swoje role. Dodać tu musimy, że rzeczywiście jest to osoba najlepiej odmalowana przez samych autorów chwycona bowiem z życia, w lot, jakby w fotograficznym aparacie, i przeniesiona na scenę najwierniej.

Pan Benda nieporównanym był Paturelem i wątpię aby jakakolwiek scena polska mogła posiadać, w tej chwili, artystę, który tak zręcznie i równo godzi z sobą, konieczną w tego rodzaju sztukach, *szarżę* z dobrym gustem i wykwintnością szanującego się aktora. Pana Urbanowicz, w epizodycznej prawie roli, zdobywała zasłużone oklaski, nikt bowiem nie potrafi tak filuternie pojąć intencyę francuzkich autorów i oddać ją z równie uroczą kokieteryą. Pan Wojdałowicz, nacechował rolę lokaja Modesta, bardzo przyzwoitą a zabawną komicznością, opartą na dobrem i sumiennem studyowaniu natury. Pan Idziakowski był pociesznym sędzią, niecierpliwy dowiedzenia się, jakiej płci będzie jego progenitura. Pan Glikson ze starannością i widocznym postępem rutynicznym grał malutką rolkę adwokata. Panna Wojnowska, odźwierną teatralną pojętą bardzo naturalnie, wykonała z zamaszystością i werwą, świadczącą że kiedyś w przyszłości może grać charakterystyczne role z powodzeniem. Mała panna Sławińska w roli *urwisza* Adolfa okazała sceniczne zdolności, które czekają tylko na lata, aby rozwinąć się należycie. Panna Heneman była zazdrosną baronową. Cały tłum małych rolek zaokrąglał niezmiernie harmonijnie całość przedstawienia.

Nemo.

Rozmaitości.

Poeta i dramaturg Piron z czasów Ludwika XV posłał królowej szwedzkiej tragedyą „Gustaw" z dedykacyą i przedmową wierszami pełną dowcipu i podchlebstw. Królowa odpowiedź przesłała na ręce swego ambasadora w Paryżu dodając własną ręką „tragedyą „Gustaw„ odczytałam z prawdziwą przyjemnością, racz Pan autorowi oświadczyć moje zupełne zadowolnienie, i zechciej wręczyć mu jaki prezent, pod tym względem zdaję się zupełnie na Pana, iż prezent ten będzie godnym królowej szwedzkiej."

Ambasador pokazał list ten przy kolacyi w Wersalu — Hrabia de Livré, który protegował Pirona, doniósł mu o tym bezzwłocznie, opisując zarazem kłopot ambasadora.

„Powiedz czego więc pragniesz — i coby ci zrobiło przyjemność", tłumaczył hrabia autorowi „Gustawa".

Europa była wtedy w ogniu — a Francya negocyowała ze Szwecyą o pomoc dla nieszczęśliwego Stanisława Leszczyńskiego, strąconego z Polskiego tronu . .

Przy audyencyi u ambasadora rzekł Piron: „Jedyny prezent jakiby mi był miłym od królowej szwedzkiej — to żeby raczyła posłać 10,000 ludzi na pomoc królowi Stanisławowi (historyczne).

Inseraty.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Abonament Nr. 33. Nr. porządkowy 88.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 2 Marca 1875 r.

Po raz trzeci:

Komedya w 4 aktach przez H. Meilhac i L. Halévy tłumaczył Stanisław Kremer:

KAMIONKA

(La boule).

OSOBY:

Paturel — — —	Pan Benda.	Służący — — — —	Pan Recki.
Baron la Mussardiére — —	Pan Szymański.	Odźwierny — — — —	Pan Słonarski.
Camusot — — — —	Pan Idziakowski.	Groom — — — — —	* * *
Modest, służący Paturela — —	Pan Wojdałowicz.	Albertyna — — — —	Pani Hoffmann.
Pietro, lat 75 — — —	Pan Ładnowski.	Maryetta — — — —	Panna Urbanowicz.
Martineau — — — —	Pan Glikson.	Pani Pichard — — —	Panna Wojnowska
Cornillon — — — —	Pan Zapałowicz.	Rózia, służąca Albertyny — —	Pani Kwiecińska.
Reżyser — — — —	Pan Bolesławicz.	Urszula — — — —	Panna Heneman.
Broquin, pisarz — — —	Pan Bogucki.	August, lat 16 — — —	Panna Sławińska.
Prosper. woźny — — —	Pan Lajnerowicz.	Nina, lat 18 — — —	Panna Solska.
Listonosz — — — —	Pan Nowak.	Figurantka — — — —	Panna Piasecka.
Kontrolor — — — —	Pan Galasiewicz.	Figuranci i Figurantki Teatru.	

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Paryżu.

CENA MIEJSC: Loża parterowa lub Igo piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowéj lub Igo piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dzień przedstawienia.

Początek o godzinie siódméj.